Nr. 284. We Lwowie, Sobota dnia 11. Grudnia 1880. **Rok XIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie	. . .	4 złr. 50 cent.
miesięcznie	. . .	1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:		
miesięcznie	. . .	2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem	.	6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej		po 7 złr. 50 cent.
„ Francji		
„ Belgii i Szwajcarji		
„ Włoch, Turcji i księstw Naddun.		
„ Serbii		

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt. Stubenbastei 2., Rotter et Com. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Com. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 10 grudnia.

(Porażka Austrji w komisji Dunajowej — Stanowisko Francji wobec sojuszu austro-niemieckiego. — Artykuł *Petersburger* *Herolda* o Rusinach. — Bieżące sprawy przedlitawskie. — Sukces p. Dunajewskiego. — Wniosek Kronawettra.)

Półurzędowa prasa austrjacka zapowiadała, że w chwili gdy zamknięta zostanie sprawa dulcignańska, cała uwaga gabinetu wiedeńskiego skierowana zostanie ku zdobyciu przynależnego Austrji stanowiska na półwyspie Bałkańskim w sprawach handlowych i ekonomicznych. Można więc było przypuszczać, że szybszym krokiem postąpią rokowania z Serbią nad traktatem handlowym; że rozpoczną się rokowania z Bułgarją co do owej europejskiej linii kolejowej, której zbudowanie polecał Bułgarji traktat berliński; że wreszcie Austrja całego swego wpływu użyje, aby w sprawie dunajowej pokonać adherentów Moskwy.

Tymczasem, pomimo że sprawa dulcignańska już do przeszłości należy, gabinet wiedeński nie zdołał w dwóch pierwszych sprawach ani o włos pozycji swej poprawić, a w trzeciej doznał dotkliwej porażki. Z Gałacu donoszą, że na pierwszych dwóch posiedzeniach komisji dunajowej, delegaci Serbii i Rumunii tak gwałtownie napadali na tak zwany *Avant-projet* austrjacki, to jest projekt, w którym Austrja wyłuszczyła swe postulata, a delegaci innych mocarstw tak wymownie milczeli, że w końcu delegat austrjacki widział się zmuszonym, aby zapobiedz rozbiciu się komisji, projekt swój cofnąć. Ze sfer inspirowanych donoszą wprawdzie, że cofnięcie to nie jest zupełne a tylko chwilowe, że Austrja nie zrzeka się swych żądań, a tylko odracza dyskusję nad niemi, albowiem delegat austrjacki miał, cofając swój *Avant-projet*, złożyć oświadczenie tego brzmienia: „Ponieważ delegaci Serbii i Bułgarji oświadczyli, że nie są przygotowani do wzięcia pod dyskusję projektu, o którym mowa, wnoszę, abyśmy przeszli do dyskusji nad regulaminem, co da delegatom sposobność porozumienia się z sobą bez wyrokowania o stanowisku, jakie względem rzeczonej sprawy zajmą ostatecznie ich odnośne rządy." Ale czyż podejrzywać nie mamy prawa, że to oświadczenie jest tylko na to złożone, aby uratować pozory? [illegible] Za Austrją przemawiał tylko delegat Niemiec, [illegible] Haymerle ma zapewnione poparcie Francji i Włoch.

W ogóle [illegible] że stanowisko Francji do sojuszu austro-niemieckiego nie jest dość wyjaśnione. [illegible]

[illegible]

[illegible] Na przypuszczenie takie przystać nie można, [illegible] mając na oku tę okoliczność, że Austrja jest na Wschodzie pionierem interesów niemieckich; przeto też nie pozostaje nic innego, jak tylko trwać w mniemaniu, iż w Berlinie zanadto przecenią chwilową przyjaźń Francji i łudzą się wierząc w jej trwałość.

Zresztą wszystko to co Francja teraz robi w tym lub w owym kierunku, nie ma żadnej wartości. Żaden rząd w przededniu jeneralnych wyborów nie angażuje się w akcję dyplomatyczną. Francja chowa przeto teraz swoje atuty i wygra je dopiero wtedy, gdy będzie miała nową Izbę. Dzisiaj zaś kokietuje z Niemcami, bo nie chce aby wybory odbywały się pod hasłem międzynarodowego zawikłania.

Jak inne dzienniki lwowskie, i my także otrzymaliśmy numer *St. Petersburger Herolda* z 5. bm., podający na drugiej kolumnie artykuł pod tyt. „Kwestja ruzińska." [illegible]

[illegible]

[illegible] budzi w czytelnikach domysł, że Herold tylko narodowe, ale nie oraz i polityczne żądania Rusinów popiera. Tymczasem popiera i polityczne i na pierwszem miejscu je stawia, a do tych politycznych żądań należy rozbicie Galicji na dwie połowy.

Wreszcie, jeżeli *Herold* na końcu wykazuje, że Rusini pod berłem moskiewskiem są uciskani w porównaniu z Rusinami pod berłem austrjackiem, to jest to wysławianie Austrji — ale też zarazem *Herold* wyraźnie dodaje, że owe „wyjątkowe położenie Rusinów naszych (t. j. pod berłem moskiewskiem) jest do pewnego stopnia wynikiem stosunków politycznych."

I oto cóż pozostaje z artykułu *Herolda?* Poprostu *Herold* 1) bierze Austrję w obronę przeciw krzykom moskiewskim; 2) wytłumacza uciskanie Rusinów przez Moskali; 3) występuje przeciw Polakom, całem sercem pochwalając chęć rozbicia Galicji.

Jeżeli *Herold* poniekąd prostuje fałsze pism moskiewskich, to nikt w Moskwie czytać tego nie będzie, gdyż poprostu *Herold* żadnego a żadnego niema znaczenia, chyba tylko znaczenie dla nas bardzo szkodliwe.

Dlaczegoż by zresztą artykuł ten przepuściła cenzura moskiewska?... Rząd moskiewski skorzysta jeszcze w danym razie, i tem przepuszczeniem migać będzie jako dowodem, że powściąga zapędy panslawistyczne, co też, jak już wskazywaliśmy, wykazać pragnie z powodu zjazdów „komitetów słowiańskich."

Jeżeli w jakiej, to w ruskiej sprawie nie wolno nam ani siebie, ani zgoła nikogo, choćby w najlepszej intencji lub mimowiednie łudzić — dzisiaj zwłaszcza, kiedy w sprawie ruskiej w Galicji nastąpił zwrot nowy, a dla Rusinów najopłakańszy — gdy p. Płoszczańskojowi udało się narodowców ruskich z kretesem wyprowadzić w pole i zdezorganizować.

* * *

Co do spraw przedlitawskich, odsyłamy do naszej korespondencji wiedeńskiej. Czeskie doniesienia przyznają, że Polacy wszystko czynią ze swej strony, aby najściślej zesolidaryzować prawicę, i nie szczędzą ofiar ze swej strony; a zarazem zapewniają one, że jeśli upadł w Izbie wniosek polski o odrzucenie § 18. ustawy o opodatkowaniu szynków wódczanych, winni są po części i Polacy, gdyż znaczna ich część nie była wówczas na posiedzeniu!! W sprawie solidarności ma według tych dzienników, bardzo gorąco pracować zwłaszcza p. Hausner.

P. Smarzewski nie przyjął urzędu jeneralnego sprawozdawcy budżetowego, aby ten zaszczyt dostał się tym razem któremu z posłów czeskich.

Słychać było, że autonomiści tyrolscy zamyślają wystąpić z klubu Hohenwartowskiego; jest to pogłoska mylna.

Doniesienie *Politik* o [illegible] br. Conrada do dymisji, jest błąkiem, [illegible] *Pokroka* z Wiednia 8. bm. powiada: „Pogłoski o dymisjach niektórych ministrów są bez podstawy. Także i czescy posłowie nie dobijają się o zmianę w tej lub owej tece, a całą ich dążnością jest tylko, aby sprawiedliwym, w rezolucjach i w memorandach wyrażonym życzeniom zadość uczyniono. Prawdą więc jest, że panuje między nimi wielkie niezadowolenie z dotychczasowego postępowania władzy w tym względzie i że myślą urgować, tudzież że nie chcą bezwarunkowo popierać rządu; ale pogłoski o wielkiem naprężeniu, jakie np. w gazetach peszteńskich podano, należy ostrożnie przyjmować".

D. 7. b. m. komitet 18-tu ukończył swoje prace nad podatkiem gruntowym. Kompromisowe wnioski rządu zostały przyjęte — i p. Dunajewski dokonał dzieła, którego centralistyczni ministrowie skarbu dokonać nie zdołali przez lat tyle. Jeżeli dzienniki centralistyczne żądały sukcesu w dowód uzdolnienia p. Dunajewskiego na posadę ministra skarbu, to teraz dowód ten mają. P. Dunajewski pragnie koniecznie, jeszcze przed Nowym rokiem wprowadzić w życie nowy kontyngent podatku gruntowego.

Dzisiaj ma p. Kronawetter wnieść projekt ustawy o pomnożeniu wyborców w miejskich okręgach wyborczych. Prawica zamyśla go poprzeć a oraz ten wniosek rozszerzyć zamienieniem prawyborców okręgów wiejskich na wyborców.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 8. grudnia.

(§) Czytając tutejsze centralistyczne dzienniki, zapełnione fałszywemi doniesieniami o rzekomem naprężeniu stosunków pomiędzy stronnictwami prawicy, to znowu o niesnaskach Czechów z ministerstwem, możnaby zaiste mniemać, że solidarność prawicy lada chwila jak mgła się ulotni, i że stoimy w przededniu przesilenia ministerjalnego. Tymczasem i jedno i drugie jest tylko *pium desiderium* naszych wrogów, ponieważ ogólne położenie w niczem się na naszą niekorzyść nie zmieniło, a i na widokręgu nie widać wcale groźnych chmur, któreby mogły na przyszłość zwiastować burzę. Rozumie się samo przez się, że w stronnictwie tak wielkiem i różnorodnem jak prawica Izby poselskiej, muszą od czasu do czasu zachodzić pewne różnice, które jednak zawsze łagodzą się przez robienie sobie wzajemnych ustępstw. Kompromisa muszą stanowić podstawę solidarności stronnictw autonomicznych, tak samo jak w ogóle cała polityka nowożytna głównie na kompromisach polegać musi. Jeżeli jednak o naprężeniu stosunków pomiędzy stronnictwami prawicy chwilowo może być mowa, to całe to naprężenie redukuje się do poziomu niskiej intrygi ze strony posłów centralistycznych, br. Walterskirchena i dr. Schaupa pomiędzy włościanami Górnej Austrji i Styrji w sprawie regulacji podatku gruntowego. Wymienieni dwaj posłowie bałamucą włościan wmawiając w nich, że przy regulacji podatku gruntowego Polacy ciągną korzyści, a w dowód odwołują się pomiędzy innemi na okoliczność, że nawet prasa polska uznaje to, zaznaczając pomyślny zwrot dla Polaków w tej sprawie. Jednak posiew przewrotności centralistycznej nie wyda plonu, ponieważ różnice, zachodzące w sprawie wymienionej, są na najlepszej drodze do załagodzenia, i obecnie już nawet i wątpić nie można, że będą pomyślnie załatwione. Regulacja podatku gruntowego sprawiała zawsze najwięcej trudności. Dlatego jeśli raz będzie ostatecznie załatwioną — a to wkrótce nastąpi — śmiało twierdzić można, że solidarność pomiędzy stronnictwami prawicy znacznie się wzmocni i utrwali. Co do stosunku Czechów do rządu, to w kołach czeskich posłów panuje pewne niezadowolenie z zachowania się ministra oświaty br. Conrada i ministra sprawiedliwości br. Streita, którzy w wykonaniu istniejących już rozporządzeń rzeczywiście okazują pewną opieszałość. Pochodzi to jednak ztąd, że rząd za dużo zwraca uwagi na krzyki „zaniepokojonych" centralistów, i unika nawet pozorów, któreby mogły centralistom dać powód do nowych krzyków. Na tej zbytniej skrupulatności rządu wychodzą Czesi źle, ponieważ obecnie ich rozwój narodowy napotyka poniekąd więcej trudności, aniżeli nawet za czasów, kiedy bierną prowadzili politykę. W tym kierunku powinien rząd zmienić swe postępowanie, albo raczej bierność. Koło polskie ocenia w zupełności słuszność czeskich narodowych żądań, i z pewnością poprze takowe. Rozumie się samo przez się, że zachowywanie się młodoczechów, jeśli świeże wystąpienie dr. Juliusza Gregra przed wyborcami mamy na uwadze, (p. Gregr nie zwoływał żadnego zebrania wyborców; p. r.) szkodliwem jest dla wspólnej sprawy autonomistów, chociaż z drugiej strony zapominać nie należy, że młodoczesi z dnia na dzień tracą na wpływie taksamo, jak nieliczni nasi liberaliści, którzy ostatniemi czasy dla marnego §. 18. ustawy o opodatkowaniu szynków chcieli przez odrzucenie całej tej ustawy dać ministerstwu, a w pierwszym rzędzie naszemu ministrowi skarbu wotum nieufności, i narazić na szwank solidarność autonomistów. Szczęście tylko, że cała ta „opozycja" w Kole ogranicza się na dwa głosy, i dlatego jest zupełnie nieszkodliwą. W umiarkowaniu i roztropności Koła leży jednak rękojmia, że wszelkie różnice, jakieby zachodzić mogły, zostaną złagodzone, i że ani młodoczesi, ani nasi liberaliści, ani też machiawelizm centralistów solidarności nie nadweręży. Owszem, przeciwnie należy się spodziewać na przyszłość ściślejszej solidarności, ponieważ tak w Kole polskiem, jakoteż i w kołach sprzymierzonych z nami stronnictw przekonanie o potrzebie silnej spójni pomiędzy stronnictwami autonomicznemi umacnia się i wzmaga.

Koło polskie prawie codziennie odbywa posiedzenia. Na porządku dziennym stoją sprawy bieżące, a mianowicie wczoraj obradowano nad opodatkowaniem nafty, i przedsięwzięto wybór polskich członków do wydziału dla wniosków językowych Herbsta i Wurmbranda. Pomiędzy wybranymi znajduje się p. Hausner, który też zapewne będzie w Izbie sprawozdawcą o tych wnioskach. Centraliści mogą się już teraz cieszyć, jakie cięgi ten świetny mowca im zada. Rzecz o opodatkowaniu nafty rozpoczęła się dopiero w Kole, dlatego pozostawiamy sobie na później podanie szczegółów o tej dla kraju naszego arcyważnej sprawie.

Dowiaduję się, że Koło dla ważnych powodów postanowiło cofnąć wniesioną przez p. Czajkowskiego rezolucję, dotyczącą ustawy o opodatkowaniu szynków wódczanych.

Dr. Kronawetter wniesie na najbliższem posiedzeniu Izby poselskiej wniosek, dopominający się rozszerzenia ordynacji wyborczej na wszystkich obywateli, którzy w ogóle opłacają bezpośrednie podatki.

Nowy dziennik autonomiczny *Tribune*, chociaż dopiero od tygodnia wychodzi, zyskuje znaczne koła czytelników. Należałoby życzyć, żeby takowy i w Galicji znalazł rozszerzenie, i wyrugował pisma centralistyczne, które w tak nikczemny sposób tylko obelgi i oszczerstwa przeciwko nam miotają.

Konstantynopol 7. grudnia.

Nadeszła tu numera *Gazety Narodowej* opisujące obchód 29. listopada, w niemałe zdumienie wprawiły zastęp polskiej emigracji. Jeśli bowiem z jednej strony zawrzały gorącem uczuciem zbolałe lecz wierne zawsze ojczystej sprawie serca, przekonywając się o coraz silniejszem podnoszeniu się i rozwijaniu ducha narodowego; z drugiej, emigracja w naiwnej prostocie wyssanej z piersi matek, nie mogła zrozumieć owych białych okienek w szpaltach dziennika, pozbawiających jej słów dostojnych mowców, tak skutecznie zastępujących czarną maź moskiewską, dzieło niestrudzonych w ohydnem rzemiośle cenzorów warszawskich. . .

. . . .

. . . . . I żeby to jeszcze odnosiło najmniejszy spodziewany skutek... pojmowalibyśmy użycie tego środka, — ale wszelkie mazie, jakiegokolwiek byłyby koloru, wszelkie artykuły praw pisanych całego świata, postawione wobec miłości ojczyzny, którą każda pierś polska przez Boga jest natchniętą, są dymem tylko, pierzchającym przed podmuchem swobodnego niemowlęcia, w kolebce swej klaszczącego drobniutkiemi rączynami i obok Ojczenasz kwilącego „jeszcze [illegible] zginęła."

Nie zginęła i nie zginie, [illegible] nie może.... choćby chciała umrzeć, to czyn samobójstwa przez Opatrzność jest jej odmówionym; musi żyć i musi spełnić swe powołanie, swoją misję. Rozwinie swą potęgę „kochajmy się" prędzej i żywiej, prędzej stanie u celu swego zadania, powolniej sięgać będzie do tej potęgi, na dłuższe wystawioną będzie. A to „kochajmy się," to broń anielska, duchowa; ani Krupy, ani dynamit, szubienica, kule, Sybiry, wygnania, ani głód, ni zimno, strzaskać jej nie są zdolne... są te wysilenia bram piekielnych, które zasad Chrystusowych nie przełomią. A skutki tego „kochajmy się," czyż nie widzieli, nie odczuli choćby odrobiną zjałowaciałego swego serca cenzorowie całego świata, w przyjęciu, jakie naród polski zgotował swemu ukochanemu monarsze? — Mówię naród polski, bo przecież nikt się łudzić nie może, że Galicjanie, Krakowianie i Szlązacy nie są Polakami. A czy to Polakom nie wolno kochać dynastji Habsburgów? Możnaby wprawdzie objawy te ich zamazać w druku,... ale w piersiach!... dalibóg... wara!

Drugą arcy nie miłą wiadomością była dla nas, to, niewiem już jak nazwać, idjotyczna demonstracja Russkich, do których, jak powiadacie, kilku inteligentnych ukraińców się przyłączyło. Mamy za Dobruczy i w Anatolii kozaków zaporozkich, ludzi prostych, po większej

OBRAZKI Z PRZYRODY.

Życie i roczny ruch ptaków.

Ptaki dla swego pokrycia pierzastego i zadziwiającej lekkości w locie są przeznaczone głównie do życia w powietrzu, chociaż wielka znowu część zamieszkuje także wody, ku czemu mają zastosowane tak nogi i upierzenie jak i całokształt ciała. Wszystkie żerają przez dzień a bardzo mało należy do zwierząt nocnych. Wielka ich ilość zmienia w ciągu roku miejsce pobytu. Surowość czasu i niedostatek żywności zmusza je do opuszczenia swej ojczyzny na dłuższy lub krótszy czas i udawania się w inne łagodniejsze i przyjaźniejsze części ziemi. Ptaki zaludniają i ożywiają swym śpiewem nasze pola, łąki, ogrody i lasy a głos ich przyjemny unosi niekiedy ucho i serce serce ludzkie. Aby mieć choć mały obrazek o ich życiu i całorocznym ruchu, przejdźmy pokrótce szczegółowo miesiące całego roku.

S t y c z e ń. W tym miesiącu najbardziej garną się ptaki do siedzib ludzkich chroniąc się nie tyle od zimna ile raczej szukając łatwiejszego wyżywienia. Miasta nawiedzają najliczniej k r u k i, g a w r o n y, w r o n y i k a w k i, kroczą one gdyby oswojone po ulicach, podwórzach i placach wyszukując pożywienie w wylewach i śmiecisku. Koło zagród wiejskich koczują j a s t r z ę b i e, k r o g u l c e i k o b u z y, gdzie zleciawszy z gór i głębokich lasów na drób polują. Tylko o r ł y przebywają w górskich borach najchętniej w pobliżu potoków. S o w y wlatują na strychy i do stodół upatrując myszy i wróbli. Po drogach i po podwórzach wiejskich p o ś m i e c i u c h brata się z w r ó b l e m i t r z n a d l e m. Koło zagród zagaszcza często g r u b o d z i ó b. Na jarzębinie i jałowcu przesiadają k w i c z o ł y. W sadach i lasach opukują drzewa skrzętne d z i ę c i o ł y i k o w a l i k i. G i l plądruje w krzakach ogrodowych. K u r o p a t w a chętniej przebywa na łanach bliżej siół położonych i dla braku pożywienia zlatuje łatwo na ponętę pod siecią. D r o p w kilkoro na oziminie zapada. Z i ę b y latają w gromadkach, a gdy zoczą gdzie kupki rozrzuconej słomy, siana lub gnoju zaraz się na nich rozgaszczają. D z w o ń c e z szumem spadają na wierzchołki drzew iglastych lub bróz. Ruchliwe s i k o r y wszędzie się zwijają a do południa w borach furkają na iglastych drzewach k r ó l i k i. Najwięcej życia mimo najsilniejszych mrozów okazuje w o ł o w e o c z k o, wciskając się w najmniejsze szpary płotów i gęstej krzewiny. Podczas silnych mrozów zalatują do nas z północy czubate j e m i o ł u c h a i ś n i e g u ł a (Emberiza nivalis).

Jedynym ptakiem przygotowującym się u nas w tym miesiącu do gnieżdżenia, jest k r z y w o d z i ó b.

L u t y. W naszym klimacie luty podobny styczniowi, bo dopiero ku końcowi zima łagodnieje i to nie zawsze. To też ruch w życiu ptaków od poprzedzającego miesiąca prawie nieodmienny. Przylatuje tylko s k o w r o n e k r o l n y, jeśli już z końcem stycznia do nas nie zawitał, a za nim i jego braciszek f i r l e j (A. arborea), dalej g ę ś d z i k a i k u l i k.

M a r z e c. Widoczny ciąg ptaków zaczyna się dopiero od połowy tego miesiąca. Jedne wracają do nas na stałą siedzibę, inne ciągną na północ, dokąd też udają się te, które przed sybirskiemi mrozami do nas się schroniły. Z pliszek przylatuje najpierw pliszka biała. Po pastwiskach hałasują już s z p a k i, które wrzaskliwa c z a j k a przekrzykuje. Uwijają się s o k o ł y i żeglują b o c i a n y. Ze śpiewaków nuci z końcem marca m a k o l ą g w a. Z gołębi pierwszy g r z y w a c z wywodzi miłośne gruchanie. Na błotach k r z y k i d u b e l t gospodarują. Słomka w wilgotnych lasach pokrzepia się w drodze. Z miast ulatują powoli k r u k i, g a w r o n y i w r o n y.

Gniazd w tym miesiącu rzadko.

K w i e c i e ń. Z wracającem ciepłem wracają teraz dopiero i opóźnieni wędrownicy. Słychać płaczliwe ż u r a w i e, wrzaskliwe g ę s i d z i k i e. Nad wodami odzywają się kuliki. Drozdy, kosy, paszkoty i kwiczoły hałasują w lasach krzaczystych i posuwają się ku Północy. Dudek wołaniem „hup, hup" przerywa ciszę lasową. W trzcinie b ą k pohukuje. W drugiej połowie miesiąca żeglują j a s k ó ł k i. Kukułka wróży nam pierwszem kukaniem. Na krzaku c i e r n i o k r ę t na chrząszczach rozpoczyna swoje nielitościwe operacje chirurgiczne, a pod nim w ciemnem zaroślu s ł o w i k tkliwą zawodzi piosnkę. Z wierzchołka drzewa przedrzeźnia się złotopióra wilga.

Dzięcioły, drozdy, wróble i czajki się gnieżdżą.

M a j. W podrosłej oziminie p r z e p i ó r k a bije, po łąkach chruściel derese, wieczorami poświstują w o d n e k u r e c z k i. Drzewa pod odnowionem poddaszem mnóstwo kryją śpiewaków. Ustał ciąg ptaków, wiosna w najrozkoszniejsze się rozwinęła, życie wszędzie silnem bije tętnem.

Maj gnieżdżeniu się ptaków właściwy. Jednak młode w r o n y, s z p a k i i d z i ę c i o ł y zdolne są już do wylotu.

C z e r w i e c i l i p i e c. Ptactwo, gnieżdżące się i wywodzące pisklęta, nie zmienia miejsca swego pobytu. Z końcem czerwca milkną śpiewaki. W drugiej połowie lipca ściągają się rozmnożone rodziny w miejsca, gdzie najobficiej znajdują żywność. To też polowanie błotne teraz się rozpoczyna.

S i e r p i e ń. Poczyna się pierzenie ptaków, które nie chcąc stać się łupem swych nieprzyjaciół dla utrudzonego lotu, kryją się w gęstych zaroślach i głębszych lasach. Drugie lub nawet trzecie pokolenie wysiadują w r ó b l e, j a s k ó ł k i i p l i s z k i. Mewy ze swemi młodemi okazują się z Północy, gdzie się rozmnożyły, a teraz zdążają do cieplejszych okolic. Koło połowy sierpnia szykują się na obszernych łąkach bociany, i sposobią się do odlotu.

W r z e s i e ń. Już z początkiem opuszczają nas s ł o w i k i, p o k r z y w k i, g a j ó w k i i b ą k i. Za niemi odlatują k r a s n o w r o n k i, k u k u ł k i, t u r k a w k i. Podrosłe i spasione przepiórki już w zeszłym miesiącu odleciały w części a pozostałe opuszczają teraz nasze pola. Nie bawią też dłużej chruściele, kurki wodne i kuliki. Z lasów niknie d u d e k. Na błotach k r z y k i w kupki się gromadzą i wraz z pokrewnym d u b e l t e m wędrują na południe. W tej także porze odlatują pliszki. Myśliwi krzątają się z końcem września na polowaniach na s ł o m k i, które przez cały prawie październik ciągną zwłaszcza ze Szwecji i Norwegii.

P a ź d z i e r n i k. U nas jesień najczęściej bywa łagodną i dlatego aż na początek października przypada wędrówka ż ó r a w i i d z i k i c h g ę s i. Również j a s k ó ł k i do pierwszych dni z odlotem się ociągają, a gdy im chłód dojmie, kwilą płaczliwie i krążą koło mieszkań, aby chwycić jaką muszkę. Z pastwisk znikają s z p a k i a p a s z k o t y i k w i c z o ł y upatrują jarzębinę i jałowiec i całemi zalegają je stadami, gdy śnieg przyprószy. N u r y opuszczają marznące stawy.

L i s t o p a d. Z pierwszemi śniegami jawią się coraz gęściej k r u k i, g a w r o n y, w r o n y i k a w k i. Z północy ściągają kaczki, z tych niektóre jak k r z y ż ó w k a u nas zimują, inne zaś ciągną dalej na południe. Najpóźniej odlatuje od nas skowronek rolny, który opuszcza nas zaledwie na dwa miesiące.

G r u d z i e ń. Tu już zima zwykle na ostro się zabiera. Po zamarzniętych stawach przelatuje szafirowy z i m o r o d e k wyszukując płonki, które także krzyżówka upatruje. W mroźniejszych zimach pojawia się czubata krasnopióra j e m i o ł u c h a, mieszkanka lodowatych krain.

W ogóle grudzień przy końcu podaje dłoń styczniowi, o którym, jako pierwszym miesiącu, powiedzieliśmy na wstępie streszczonego poglądu naszego.

Leopold W.

części nie piśmiennych, od lat stu wygnańców, zatem trzecie pokolenie tułacze liczących. Otoż radbym żeby do nich przybyli z propagandą wasi moskalofile, a pewnieby się z starą nahajką Neczaja, Mazepy lub Sawy z bliska bardzo zapoznali. I nie jestże wstydem ćwieconym i dzieje znającym ukraińcom dotykać dłoni ludzi, co za ruble wolność i przyszłość plemienia swego chcą sprzedać? Co tu ciągle prawić o ucisku Rusinów przez Polaków,... to nonsens wierutny. Szlachcic ruski panował nad kmieciem ruskim, jak litewski nad litewskim, a wielko- i małopolski, pruski i mazowiecki nad swoich włości mieszkańcami. Był to, niestety! duch ówczesnego czasu, duch objawiający się w Niemczech, Francji, Anglii i reszcie Europy w stokroć okrutniejszy sposób aniżeli u nas. Runęły, dzięki Bogu, smutnej tej epoki zamczyska, jesteśmy na innej, jasnej, prostej drodze, idźmy po niej mołojca krokiem, a szukajmy wroga tam gdzie niewola, podłość, służalstwo, przedajność, szpiegostwo w bukiet piekielny się rozwinęły... „a gdzie?... w Mauskwie, braty maji, a astaucie nas Czerno- i Bieło-rusou u pakoju, bo my już dobre poznali Maskalej, a i Chachły ich znajuć... Tutećki nas zabiwali, muczyli Moskale, i siania (dzisiaj) muczuć, a wam kali dobre, tak ne szukajte licha."

Pierwszy to raz, z powodu kwestji ruskiej, muszę małą uczynić wzmiankę o rodzinie mojej. Przodkowie moi byli Ukraińcami, potomkowie ich osiedlili się w Galicji, Prusach Zachodnich i Litwie. Ojciec mój urodził się w rodowitej Litwie, ożenił się z Mazurką. Niechże mi dzisiejsi wasi Ukraińcy, kuszeni przez moskalofilów, zawyrokują do którego z trzech narodów należę? Co do mnie, odpowiem: jedno, niepodzielne mam serce, wszystkie trzy jednostajnie kocham, i niech kto Rusina zaczepi, obrazić lub zgnębić zechce, to mu plunę w ślipie ołowiem; niech się szarpnie na Mazura, to mu stary kord zaświszcze przed oczyma; a jeśliby Litwin z toporkiem tylko swoim stawał z wrogiem do rozprawy, to zawszeby mię obok siebie spostrzegł. W objęcia zatem wspólne bohaterska Ukraino, dziarscy Mazury a i wy serdeczni Litwini, bośmy wszyscy bracia rodzeni, a imionami naszemi Michał archanioł, orzeł biały i skromna pogoń; myśl boska, śmiałość i męztwo; jej wynikiem: wolność i braterstwo. Wszystkie dzienniki tutejsze — mimo bardzo nieprzyjających okoliczności — zamieściły mniej więcej dokładny opis obchodu uroczystego, jaki tu miał miejsce 29. z. m. *Messenger de Constantinople* wystąpił śmielej od innych, a *Sèmaphore de Constantinople* przysposabia się do udzielić swym czytelnikom sprawozdania odbytego w kraju, artykuł swój zamierzając stosownem ocenieniem wzbogacić. Niezależny, chociaż umiarkowany lecz śmiały, rzuci zapewne w świat wschodni pouczające Słowian wiadomości, a to tem większy wpływ wywrzeć może, że główny jego redaktor, będąc Dalmatyńczem, nietylko z rzeczywistą etnografią ale i z duchem plemienia doskonale jest obeznany.

Nowy rok muzułmański zawitał już od dni dziewięciu, wczoraj dopiere sułtan przyjmował uroczyście powinszowania ministrów i innych dostojników państwa, ciało zaś dyplomatyczne w ciągu bieżącego tygodnia do ceremonialnego posłuchania przypuszczone będzie. Wczoraj także baron Calice dawał obiad dla ministrów i muszyrów (marszałków) tureckich. Z wskazówek tych, a niemniej wiadomości z Wiednia, od ambasadora tureckiego odebranych, jawnie się okazuje utrwalanie się stosunków przyjaźnych między dwoma dworami, a podejrzenie, jakoby Austrja zachęcała była Albańczyków do oporu, niknie coraz więcej z dniem każdym. Sprawy jednak czarnogórsko-albańskiej za stanowczo skończoną uważać nie wypada, pomimo że dragomani wielkich mocarstw złożyli Porcie wyrazy zadowolenia swych gabinetów. Na pierwszym planie są Albańczycy, którzy, nie słuchając już nawet przedłożeń swych naczelników, aby do pewnego czasu zaniechali kroków nieprzyjacielskich, wpadli od Kolaszyna na terytorjum Czarnogórców, i po krótkiej utarczce uprowadzili około dwóch tysięcy sztuk rozmaitego bydła.

Turcy uważają ten czyn jako prosty napad rozbójniczy, być może że i Europa dyplomatyczna za takowy go weźmie, ale, i zawsze ale, dowodzi on dobitnie, że rzecz załatwioną nie została. Dla tego to Moskwa zaproponowała, aby Europa zbiorowo zaręczyła Czarnogórze spokojne posiadanie zajętego terytorjum, czemu Austrja stanowczo oprzeć się miała. Oprócz tego inna okoliczność wywołaną została przez lorda Granville, wzywającego notą telegraficzną wielkie mocarstwa o utworzenie komisji międzynarodowej, mającej zająć się „rozgraniczeniem ogólnem" Turcji i oznaczeniem granicy czarnogórskiej od strony Tusi, o czem traktat berliński bynajmniej nie mówi. Co mianowicie rozumie pan Granville przez rozgraniczenie ogólne, to zapewne tylko obłąkani pojąć są zdolni; zdaje się tylko szukać nowych kruczków, zapewne podanych staremu niedołędze, Gladstonowi, przez jego nadnewską Syladę. Nie wiadomo jeszcze, jak owa pilna nota przyjętą zostanie przez inne gabinety, co zaś do księcia Czarnogóry, ten wznowił żądanie zagwarantowania mu nowonabytych posiadłości, na co Porta w tych dniach odpowiedź stosowną mu udzieli.

Tymczasem, mimo uroczystych zapewnień o nietykalności osób i mienia muzułmanów, osiadłych w Dulcigno, oprócz dobrowolnych emigrantów znajdują się już i przemocą wygnani. Ponure lubo milczące niezadowolenie Albańczyków tu mieszkających, a nadto może i poczucie niesprawiedliwości im zadanej, pobudziło sułtana do utworzenia pod własną prezydencją komitetu, mającego przyjść w pomoc biednym tułaczom. Oprócz hojnych datków, jakie ręka monarsza zapewne zgromadzić zdoła, zamyślają podnieść opłatę mostową z miedzi na srebro (prawie trzykroć większą od obecnej), z której połowa ma być przeznaczoną dla Dulcignianów. Czy dojdzie w całości ich rąk, to inna kwestja, i innym jest symptomem postępowanie Albańczyków a szczególniej z Dulcigno i jego okręgu, po większej części ubogich a pracowitych robotników, tak chrześcijańskiego jak i mahometańskiego wyznania, którzy nie bacząc na dostojną i potężną inicjatywę padyszacha, utworzyli tu komitet ludowy, na czele którego stoją zecerzy, zajmujący się bardzo czynnie, gorliwie i skutecznie losem swych rodaków. Za zebrany przez nich grosz sumiennie zaręczyć można, że roztrwonionym nie będzie, i święcie nieszczęśliwym wręczonym zostanie. Dumne to, ale szlachetne i prawdziwie narodowe postępowanie wyraziście maluje charakter górali, okrzyczanych za dzikich, a kochających swą ojczyznę nie słowem, ale na każdym kroku wybitnym czynem.

Sytuacja we Wiedniu.

przez

Teofila Merunowicza.

I.

Lewica i prawica w Radzie państwa przed rokiem a teraz. — Kronawetter. — Teraźniejsze stanowisko gabinetu hr. Taaffego.

Poważne stanowisko zajmują teraz Polacy w Austrji. Korona, rząd i wszystkie stronnictwa w parlamencie państwowym z poważaniem i ufnością liczą się z głosem polskich mężów stanu. Przed rokiem jeszcze, gdy po raz pierwszy zebrała się Rada państwa pod rządami gabinetu hr. Taaffego, [illegible] centraliści jako opozycja stronnictwo imponujące: wszakże mieli w Izbie [illegible] zaledwie cztery głosy — i to niepewne, a w łonie samego ministerstwa mieli zdolnych i wpływowych reprezentantów. [illegible] popatrzeć po obliczach posłów [illegible] w Izbie poselskiej Rady państwa, to widzieć można było troskę i niepewność [illegible] obozu zwycięskiej prawicy — gdy Herbst jak tryumfator przechadzał się z podniesioną głową, z uśmiechem sardonicznym, a tak dumnie patrzył na zastęp przeciwników swoich z prawicy, [illegible] niego [illegible] zwycięstwa [illegible] schmerlingowskich: *Wir können warten!*

„Zdawało się że to gra Wojski — lecz to echo grało".

O tak: to tylko echo grało — i przebrzmiało już to echo. Nie dawno temu nikt by był nie [illegible], że [illegible] władne niegdyś stronnictwo polityczne, jakiem byli centraliści w Austrji, tak szybko zapaść mogło w rozprzężenie i upadek! [illegible] stary Herbst w [illegible] ostatniego roku! Z jakiem [illegible] popatrzył on zapewne na pierwszem posiedzeniu [illegible]

[illegible]

Władza centralistów w Austrji nie opierała się tylko na parlamentarnej większości w obu Izbach Rady państwa. Była ona o wiele głębiej zakorzeniona. [illegible]

[illegible]

Rząd hr. Taaffego stopniowo, ale [illegible] [illegible] centralistów niemieckich. [illegible] drogą kompromisów z nimi: z Stremayerem i [illegible]

[illegible]

Co do jednak skonsolidowała się prawica w przeciągu ostatniego roku, o tyle znów wzrosło rozprzężenie w obozie lewicy. [illegible]

---

znane dzieje niedalekiego ich Parteitagu w sali Sofii, który pociągnął za sobą ten tylko dodatni rezultat, iż wywołał do otwartej walki ze stronnictwem Herbsta ludowe stronnictwo niemieckie (die deutsche Volkspartei) w samymże Wiedniu. To ich pozbawia nawet monopolu liberalizmu, który centraliści tak lubią sobie przywłaszczać. Mało im jednak było tych ciegów jakie im zadał Kronawetter swojem wystąpieniem, więc za pomocą studentcji wywołali demonstracje józefińskie, ażeby ponownie skompromitować się, ażeby po raz wtóry dać Wiedniowi sposobność do okazania, iż masa ludności Wiednia, że w ogóle masy ludu niemieckiego w Austrji z pofałszowanym przez żydowskich dziennikarzy i giełdzistów liberalizmem nie chcą mieć nic wspólnego i otwarcie zrywają z nim wszelką solidarność. Kronawetter drwi z gniewu centralistów; ostentacyjne wykluczenie jego z stronnictwa tak zwanego postępowego (Fortschrittspartei) w Radzie państwa rozwiązuje mu bowiem ręce. Rozpoczyna on teraz grę na wielką skalę przez Fünfgaldenmänner-Agitation, która w skutkach swoich przez rozszerzenie prawa głosowania we Wiedniu na masy ludowe może wprowadzić właśnie z samego Wiednia takie osobistości do parlamentu, które staną w obozie wręcz przeciwnym polityce dotychczasowych reprezentantów Wiednia: Kurandy, Jaquesa, Damby, Koppa, braci Suessów i t. p. Wniosek o odpowiednią zmianę ordynacji wyborczej Rady państwa być może, że jeszcze w tej sesji wniesionym zostanie do Izby.

Nauka, dana „sectionsszefom" przez dr. Dunajewskiego w osobie wszechwładnego niegdyś Chertka; wysłanie na prowincję drugiego koryfeusza urzędniczego centralistów, a dotychczasowego szefa biura prasowego, i inne tym podobne zdarzenia, muszą odebrać ministerjalnym urzędnikom ochotę do robienia polityki na własną rękę po za plecyma swoich przełożonych...

A wreszcie stworzenie finansowej instytucji konkurencyjnej, za pomocą której minister finansów uzyskał zupełną niezależność od bankierskiej kliki centralistycznej, pozbawia stronnictwo „verwaltungsrathów" (jak mówi Kronawetter) ostatniej i może najskuteczniejszej ich broni, używanej dotychczas do obrony ich politycznych i ekonomicznych przywilejów dotychczasowych, monopolu pożyczania pieniędzy państwu.

Otóż stoimy teraz u wstępu nowego systemu konstytucyjnego w Austrji, systemu który już obecnie w dość wyraźnych występuje zarysach, lecz który będzie wymagał kilku lat pracy, zanim wyrobi się wszechstronnie i zakorzeni.

O ile z tej zmiany stosunków kraj nasz bezpośrednio lub pośrednio odnieść może korzyści zastanowimy się w dalszym ciągu niniejszych uwag.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie d. 9. grudnia. Obecnych radnych 65. Przewodniczący prezydent miasta, dr. Gnoiński.

Przewodniczący na podstawie raportu złożonego przez fizykat miejski, zawiadamia Radę, że epidemia chorób zakaźnych już w m. Lwowie ustała.

Na wniosek r. **Świsterskiego** i tow. Rada uchwala [illegible]dnorazowy zasiłek w kwocie złr. 300 dla [illegible]elców krzywczyckich, z poprawką dr. [illegible]ego, aby kwota ta dla rajona [illegible]ziału, wręczoną została Wydziałowi powiatowemu.

Wniosek rad. **Markiewicza**, aby celem wytworzenia łączności między różnorodnemi towarzystwami i zakładami dobroczynnemi, wyznaczyć dzień i miejsce wspólnego zebrania i wezwać wszystkie podobne towarzystwa o wysłanie delegatów dla wspólnego porozumienia się — traktowany będzie regulaminowo.

Rad. d. **Madeyski**, jako przewodniczący sekcji finansowej, zawiadamia, że sekcja ta w wzmocnionym komplecie, rozpocznie obrady nad budżetem r. 1881 w przyszły poniedziałek o godzinie 6. popołudniu.

Rad. dr. **Ciesielski**, z uwagi iż podczas pożaru w Krzywczycach, straż ogniowa miejska dojechała tylko do rogatki i stamtąd wróciła — interpeluje prezydenta na jakiej podstawie wstrzymano się od niesienia pomocy? czy jest instrukcja dla straży ogniowej i jaka? czy instrukcja ta wyraźnie zakazuje niesienie pomocy najbliższym zarogatkowym sąsiadom? co gdyby miało być rzeczywiście, to zdaniem interpelanta, instrukcja potrzebuje koniecznie reformy. Mowca sądzi, iż samo uczucie ludzkości nakazywało nieść pomoc sąsiadom, a tem więcej w obecnym wypadku gdzie, bez narażenia miasta, można było choć jeden oddział straży posłać do Krzywczyc, których część, zwana Jałowiec, jest własnością gminy m. Lwowa.

Prezydent, dr. Gnoiński, bardzo chętnie przyznaje, że należy nieść pomoc sąsiadom, w tym jednak wypadku pomoc była niemożliwą, bo niepodobna jechać z takim ciężarem jak przyrządy pożarne, po bezdrożach, gdyż gościńca do Krzywczyc niema. Prezydent był sam na miejscu, lekką dorożką dojechał z trudem do Krzywczyc, i sam naocznie przekonał się o tej niemożebności. Straż nie wróciła zaraz od rogatki, ale czekała tak długo, dopóki nie nabrano pewności, że niebezpieczeństwo dla Lwowa minęło. Czy jest jaka instrukcja dla straży ogniowej, prezydentowi nie wiadomo, wie tylko od naczelnika straży, że instrukcja ułożoną była bardzo dawno, obecnie jednak potrzebuje koniecznej reformy. Wreszcie dr. Gnoiński oświadcza, że tren straży ogniowej jest zupełnie niedostateczny, o czem przekonał się przy pożarze szpitala powszechnego, że gdyby część straży wyprawiono do Krzywczyc, a jednocześnie wybuchł pożar w mieście, o co nie trudno było przy tak silnej burzy, byłby ciężko odpowiedzialny za klęski zrządzone z braku należytej pomocy, że za pierwszy swój obowiązek uważa czuwanie nad bezpieczeństwem miasta i zapewnia, że i na przyszłość nie weźmie odpowiedzialności na siebie w podobnych razach, jeśli Rada stanowczo inaczej nie uchwali.

Rad. dr. **Ciesielski** stawia wniosek nagły: Rada wybierze komisję po dwóch członków z każdej sekcji dla zrewidowania instrukcji dla straży pożarnej, zmiany takowej i przedstawienia nowego projektu pod uchwałę.

Rad. dr. **Zucker** sprzeciwia się wyborowi komisji i zaleca poruczenie ułożenia nowej instrukcji sekcji IV. jako specjalnej.

Żaden z tych wniosków nie otrzymał większości, sprawa więc traktowaną będzie regulaminowo.

Na porządku dziennym wniosek w sprawie poboru gminnego podatku czynszowego 5 prc. na pokrycie wydatków szkolnych w r. 1881. Sekcja wnosi, aby równocześnie wybrać komisję, któraby do 1. kwietnia 1881 obmyśliła sposób zastąpienia tego poboru innym podatkiem, mniej uciążliwym dla mieszkańców.

Rad. dr. **Milleret** wyraża obawę, że, jak uczy doświadczenie, i nowy podatek zostanie uchwalony, i dawne nie będą uchylone.

Pobór w r. 1881 podatku czynszowego 5 prc. uchwalono bez rozpraw.

Do założenia i urządzenia kosztem rządu we Lwowie szkoły weterynarji wraz ze szkołą kucia koni i szpitalem dla zwierząt, uchwalono przyczynienie się jednorazowym datkiem 2.000 złr. Sprawa ta ciągnie się od r. 1859. Sejm upoważnił Wydział krajowy do oddania na cele szkoły realności zwanej Szamanówką, i na adaptację do wysokości złr. 10.780 z oszczędności domestikalnych. Rada miejska już w r. 1875 uchwaliła ze swej strony 2.000 złr., i kwotę tę wstawiono do budżetu na r. 1876. Obecnie więc jest to tylko ponowienie pierwotnej uchwały.

Pokutująca od kilku miesięcy na porządku dziennym sprawa zaprowadzenia stałego porządku jazdy na Żółkiewskiem, przyszła nareszcie pod obrady, i pokazało się — że przyszła zawcześnie. Sprawa ta kołowała po różnych biurach magistratu i sekcjach Rady, a wszędzie traktowano ją w inny sposób. Rozchodzi się tu głównie o kierunek wozów ładownych i ciężarowych, dla ominięcia ciasnej części ulicy Żółkiewskiej. Samo z siebie wynika, że kwestje tego rodzaju, jako czysto-techniczne, nie mogą być załatwiane na posiedzeniu pełnej Rady, za pomocą choćby najświetniejszych i najracjonalniejszych przemówień. Po długiej też a bezpotrzebnej dyskusji, Rada bardzo słusznie postąpiła uchwalając, zgodnie z wnioskiem dr. Ciesielskiego, odroczenie całej tej sprawy na później.

Do komisji dla wymiaru taks wojskowych wybrano przez akklamację rad. Peathera i Głodzińskiego.

Prawo propinacji w Zamarstynowie i Hołosku wielkim przyznano na lat trzy dotychczasowemu dzierżawcy, jako jedynemu licytantowi, za cenę złr. 1500 rocznie; dotąd płacił złr. 1000 rocznie.

Na prośbę p. Kazimierza Pańkowskiego, dzierżawcy folwarku Malechów, dozwolono zmianę terminu wypłaty rat dzierżawnych z września na 15. listopada bez dopłaty zawarunkowanych w kontrakcie 10 prc. za zwłokę.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 10. grudnia.

* Po odwilży wczorajszej przy 3 stopniach, opadła ku wieczorowi temperatura, a na powierzchni roztopionego śniegu zaczęła się formować gołoledź. Dziś zrana temperatura znowu podniosła się do 3. stopni. Mamy niebo pochmurne i lekką zawiej śnieżną.

* Przypominamy, że dziś na benefis p. B. Ładnowskiego „Korjolan" Szekspira.

* W „Łucji z Lammermooru", którą wczoraj na naszej scenie przedstawiono, p. Raverta znakomicie odśpiewał partję Edgara; po scenie przekleństwa w akcie drugim, i wzruszającej arji grobowej publiczność przeciągłemi oklaskami kilkakrotnie wywoływała dzielnego tenorzystę. Panna Morzkowska jako Łucja była bardzo dobrą — scenę obłąkania, która jest kulminacyjnym punktem całej partji, odśpiewała prześlicznie, za co frenetyczne zdobyła oklaski. Pp. Köhler, Koncewicz i Alma i panna Malewska współudziałem swoim przyczynili się do pięknej całości.

* Propaganda moskiewska za pomocą pudełek do zapałek jakoś u nas nie ustaje, pomimo niejednokrotnych naszych napomnień. W wielu naszych trafikach sprzedają ciągle zapałki w pudełkach, na których pomalowane są bohomazy przedstawiające jenerałów moskiewskich, pijackie sceny z ich życia, a obok nich figuruje w całym tekście „carska gimna" (po moskiewsku jest „carskij gimn", ale pp. agitatorowie widocznie nie umieją dobrze po moskiewsku.) Zapałki w takich pudełkach pochodzą z fabryk: Fürtha w Wiedniu i H. Lipschütza w Skolem.

* W sali Tow. „Frohsinu" odbędzie się w niedzielę 12. grudnia wieczór muzykalny pod dyrekcją p. L. Marka. Zarząd Tow. „Harmonii" zaprasza członków „Harmonii" z rodzinami a dyrekcja Tow. „Frohsin" swoich członków na powyż wspomniany wieczorek. Początek wieczoru o godzinie wpół do 8. wieczór. Programy i zaproszenia znajdują się u pp. gospodarzy.

* Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 11. grudnia b. m. o godzinie 6. wieczorem w sali rysunkowej muzeum przemysłowego w ratuszu.

Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia; 2) Wykład p. Poźniaka o organizacji służby konserwacji przy kolejach żelaznych; 3) Wnioski.

* OO. zmartwychwstańcy, jak pisze *Przgl. lw.*, wbrew nieprzychylnym o nich sprawozdaniom, przedstawionym ministerstwu przez ks. metropolitę Sembratowicza i ks. biskupa Stupnickiego, otrzymali od rządu pozwolenie otwarcia domów w Galicji. We Lwowie umieścili się w dawnym klasztorze sióstr franciszkanek i już od tygodnia w pięknie urządzonej acz skromnej i ubożuchnej kapliczce rozpoczęli odprawiać nabożeństwo. Co niedzielę miewa nauki Ojciec Jan Hempel. Przełożonym na całą Galicję mianowany został Ojciec Walerjan Kalinka. Sprawę osiedlenia się Ojców w Galicji uważa ojciec święty, Leon XIII., za sprawę osobistą, do czego cesarz przychylił się łaskawie. To też sprawozdaniami biskupów cerkwi ruskiej, przedłożonemi ministerstwu, uczuł się ojciec święty boleśnie dotkniętym.

* Na walnem zgromadzeniu „Czytelni akadem." dnia 25. listopada został wybrany nowy Wydział na rok adm. 1880/81, w skład którego wchodzą: Aleksander Lisiewicz przewodniczący, Oswald Balcer zastępca tegoż, Henryk Sawczyński sekretarz, Konstanty Sedlaczek podskarbi, Oktawian Borkowski bibliotekarz, Antoni Mazanowski podbibliotekarz. Wydziałowi: Kazimierz Barański Ostaszewski, Zdzisław Brunicki, Bronisław Czerny, August Łoziński, Witold Marczewski, Hipolit Neuwirth, Marjan Raciborski, Stefan Ramult, Stanisław Rossowski, Tadeusz Rybicki, Stanisław Szeligowski. Zastępcy wydziałowych: Stanisław Złotnicki, Leon Dziubiński, Alfons Gostkowski, Aleksander Komorowski, Konrad Olchowicz, Wiktor Ungar.

* W Rzeszowie uwięziono przed dwoma jeszcze laty kilka indywiduów, przychwytanych na mieniániu fałszywych rubli i takichże kuponów od moskiewskich papierów państwowych. Śledztwo, jak nam donoszą, dawno już ukończonem zostało — lecz zarządzenie rozprawy ostatecznej jest niemożliwe z powodu, że władza moskiewska w Petersburgu, której posłano falsyfikaty w celu skonstatowania fałszerstwa, uporczywie milczy. Tak więc w skutek sławnego moskiewskiego systemu odwlekania rzeczy, znajdują się wspomniane indywidua ciągle jeszcze w więzieniu, i jeśli Moskwa, co zdaje się prawdopodobnem, jeszcze długo wahać się będzie z odpowiedzią, to śledztwo zawieszonem zostanie z powodu braku dowodów. W Moskwie mogą więźniowie bez wyroku Bóg wie jak długo siedzieć w kazamatach — w Austrji rzecz taka nie uchodzi.

* W **Przemyślu** zmarł onegdaj p. Aleksy **Malarkiewicz**, emerytowany urzędnik ruskiego konsystorza, w 89 roku życia. Była to staro-ruska postać typowa — może ostatnia, a wielce poważana tak w kołach ruskich jak i we wszystkich, które z nim styczność miały. Papież Pius IX. zaszczycił go krzyżem kawalerskim orderu św. Sylwestra. Cześć jego pamięci!

* **Zaproszenie.** Wys. prezydjum c. k. namiestnictwa we Lwowie raczyło rozporz. z d. 30. paźdz. 1880 l. 10.000/pr. udzielić komitetowi, ustanowionemu w celu wspomożenia zakładu wychowawczego żeńskiego pod zarządem PP. Bazylianek słowickich, pozwolenie do zbierania w całym kraju dobrowolnych datków na powyższy cel po koniec roku 1881.

Na podstawie tego rozporządzenia komitet ustanowiony w tym celu ma zaszczyt upraszać Wielebne P. T. duchowieństwo i szanownych P. T. obywateli o łaskawe datki na rzecz pomienionego zakładu wychowawczego, a to tem bardziej, iż zamiarem komitetu jest, ten zakład wychowawczy, zostający pod opieką i kierownictwem PP. Bazylianek słowickich przenieść do Lwowa, jako niewątpliwie do takich celów najodpowiedniejszego miejsca. Niezbędna potrzeba takiego zakładu wychowawczego we Lwowie ogólnie uznana, zbytecznem czyni wszelkie dalsze w tym względzie zalecenia. Dowodem tego jest już ta radośna okoliczność, że w ostatnich czasach wpłynęły na ręce komitetu znaczne ofiary, tak że komitet wdzięcznością przejęty czuje się być mile zobowiązanym ogłosić imiona i datki takowych szlachetnych dobrodziejów, jako to: Przewielebni księża: Juzyczyński Jan, proboszcz w Boryniczach 50 złr., Szankowski Jakób, prob. w Kopyczyńcach 25 złr., Dudkiewicz Jan, prob. w Lubieniu 20 złr., Kocowski Mikołaj, prob. w Ottyniowicach 10 złr., Zarzycki Bazyli, proboszcz w Płowem 100 złr., Hankiewicz Jan, pr. w Bucykach 50 złr., Kobylański Józef, prob. w Pojle 40 złr., Kobylański Józef, prob. w Markowej 10 złr., N. N. prob. 100 złr., Borysikiewicz Michał, prob. w Białobożnicy 50 złr., Siokało Bazyli, prob. w Czortkowie 10 złr., dr. Ilnicki Jan, kan. kapit. przemyskiej dwa losy po 50 złr., Biliński Jan, pr. w Iławczu 100 złr., N. N. 400 złr., Kunicki Kasjan, c. k. wojsk. kapelan w Maglaju w Bośnii 100 złr., ks. Szankowski Antoni z Niżborga los fundac. szpitala arcyk. Rudolfa na 10 złr., Sylwester Sembratowicz, biskup juliopolski, prob. kapituły 100 złr., Pakieł Marcin ze składki w Dryszczowie i Urmaniu i od siebie 25 złr.

Składając tym szanownym dobrodziejom szczere dzięki, komitet uważa sobie za miłą powinność, jeszcze z wyszczególnieniem podziękować jako osobliwszemu dobrodziejowi Przew. ks. Józefowi Kobylańskiemu, radcy metrop. kons., prob. w Pojle, który oprócz wyżej wymienionego datku, złożył na tenże sam cel list zastawny kred. zakładu ziem. na 1000 złr., jak niemniej i tym dobrodziejom, którzy oprócz powyższych datków oświadczyli swą gotowość przyczynić się jeszcze dalszemi znaczniejszemi datkami na wzmiankowany tak nader pożyteczny cel.

Poruczając zatem pomyślny wynik tej sprawy miłościwej Opatrzności Boskiej, upraszа komitet, aby łaskawe ofiary przesyłano albo wprost na ręce podpisanego przewodniczącego komitetu, albo też oddawano takowe osobom, które zaopatrzone w certyfikaty upoważnienia przez przewodniczącego komitetu, do zbierania składek w tym celu będą posyłane po kweście.

W końcu komitet ma zaszczyt podać do publicznej wiadomości, iż świadomy ważności swego zadania, zamierza jak najspieszniej takowe uskutecznić; przeto poleca niniejszą swą prośbę łaskawym względom P. T. dobrodziejów, spodziewając się najobfitszych i najrychlejszych ofiar.

Od komitetu ustanowionego w celu wspomożenia zakładu wychowawczego żeńskiego PP. Bazylianek słowickich. We Lwowie d. 8. grudnia 1880.

Sylwester Sembratowicz, biskup juliopol., przew.

* Dalszy ciąg datków na pogorzelców krzywczyckich: Pani D. 5 złr., dziatwa A. L. 50 ct., lekarze i urzędnicy Zakładu w Kulparkowie 10 złr. 70 ct., subjekci handlowi na zebraniu u J. K. 3 złr. 10 ct. — z poprzedniemi 182 złr. 98 ct.

* **Statystyka policyjna** za miesiąc listopad: W miesiącu listopadzie b. r. aresztowały organa c. k. dyrekcji policji we Lwowie 1221 osób a mianowicie za kradzież 223, za rabunek 2, za gwałt publiczny 1, za oszustwo 18, za obrazę straży 22, za nieostrożną jazdę 11, za stręczenie do nierządu 4, za porzucenie dziecka 2, za gry hazardowe 6. Ze sądów po odbytej karze dostawiono policji 253 osób. Patrole policyjne przytrzymały za opilstwo 123, za burdy uliczne 107, za żebranie 34, za włóczęgostwo 415 osób. Z ogólnej tej liczby przyaresztowanych odstawiono do sądów karnych 407. Magistratowi oddano do wydalenia szupasem 245 osób. W szpitalu umieszczono 30 chorych. Oprócz tego ukarano 41 dorożkarzy za przekroczenie regulaminu, 26 sług za przekroczenie służbowe, 10 osób za dręczenie zwierząt, 9 szynkarzy pociągnięto do odpowiedzialności za przekroczenie godziny pol., a za przekroczenie przepisów meldunkowych 32 osób. Jeden przypadek ognia, i 2 samobójstwa.

* **Sprostowanie.** W wczorajszem sprawozdaniu o zgromadzeniu Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" wkradła się ważna pomyłka, którą sprostować należy. I tak: Sejm krajowy zasila towarzystwo datkiem nie 250 złr. jak wydrukowano, ale 750 złr. Dodać także musimy, że fundusz na budowę sali gimnastycznej złożony w książeczkach oszczędności w galic. Banku kredytowym wynosi obecnie 5.194 złr. 73 ct.

— **Wiadomości policyjne** z dn. 9. grudnia: Skradziono pani T. L. ze strychu pod l. 28 przy ulicy Karnej bieliznę; pani D. L. ze sklepu pod l. 21 przy ul. Karnej wiktuały.

Straż policyjna aresztowała znanego złodzieja Antoniego Polińskiego, który usiłował włamać się do magazynu pod l. 4 przy ul. Janowskiej, i przytrzymała Bejlę Merer i Michla Lanesa z powodu, że celem wykupienia zastawów zjawili się w banku galicyjskim z kartkami nr. 35.044 i 35.514, które zgubione zostały przez inne osoby.

Pani R. B. zgubiła w ulicy Sykstuskiej pończochę, w której znajdowało się 6 zł. i notatki.

W dniu 2. października b. r. przytrzymano w Kołomyi Józefa Chołoniewskiego alias Józefa Bieleckiego rzekomo z Kijowa pochodzącego w posiadaniu znacznej ilości vot kościelnych ze srebra a mianowicie: pereł, krzyżyków, medalionów i t. p., z których 3 oznaczone są nazwiskami: Roman Kusik, Katarzyna Krzysztofowicz i Salomea Jurkiewicz. Vota te wedle wszelkiego prawdopodobieństwa pochodzą z kradzieży w kościołach.

*
* *

— **Skałat** 6. grudnia. *Habemus papam!* Taki okrzyk rozległ się po lepionych ścianach powiatowej stolicy, gdy z zaułka w którym się mieszczą biura ministerjalne naszego powiatu, posiwiali skutkiem wieku radni powiatowi z starostą na czele,

knięciu posiedzenia aresztowano pięciu sprawców hałasu.

Rzym d. 9. grudnia. W skutek wprowadzenia w życie ustawy o niezgodności mandatu poselskiego z urzędową posadą, wystąpiło z Izby przez wylosowanie 9 posłów z prawicy, 11 ministerjalny h i 1 dyssydent; między nimi jest 1 urzędnik sądowy, 4 profesorów a reszta urzędnicy państwowi. Podczas rozpraw nad budżetem spraw zagranicznych, odpowiedział Cairoli na odnośne interpelacje, że rząd włoski otrzymał od Francji stanowcze przyrzeczenie, iż zakonnicy z Hautecombe (w Sabaudji) nie będą wydaleni. Co do Porty, to ta przyrzekła formalne zadośćuczynienie w sprawie zajścia w Mitylenie. Dla ochronienia włoskich poddanych w Peruwii poczynił rząd wszelkie możliwe kroki w porozumieniu z innemi mocarstwami. Co do rozciągnienia austrjackiej taryfy cłowej na Bośnię, oświadcza minister, iż żągnie dopiero informacji. Cztery bióra Izby przyjęły już przedłożenie rządowe co do zniesienia kursu przymusowego banknotów. Komandor Blanc mianowany został posłem włoskim w Monachium.

Paryż d. 9. grudnia. Stan zdrowia pani Thiers cokolwiek się polepszył. W Izbie zażądał Baudry d'Asson ogłoszenia jego pisma do Gambetty, w którem domaga się śledztwa przeciw niemu za swoje ostatnie wykluczenie z Izby. Na to oświadczył Gambetta, że pismo nie jest parlamentarnie sty-

HOTEL ANGIELSKI: Dr. M. Borysiakiewicz z Wiednia. K. Paszkas z Chomiakówki. M. Borysiakiewicz z Białoboźnicy.
HOTEL LAZARUSA: J. Mütz z Wiednia. M. Salter i O. Silber z Czerniowiec. L. Zöltner z Dubna.
HOTEL WARSZAWSKI: L. Białoskurski z Złoczowa.

W teatrze hr. Skarbka.
Dziś, w piątek dnia 10. grudnia 1880.
Na dochód Bolesława Ładnowskiego.
Po raz pierwszy:
KORJOLAN
Tragedja w 5 aktach W. Szekspira, w przekładzie J. Paszkowskiego, układ sceniczny dla sceny lwow. Bolesława Ładnowskiego.
Przed rozpoczęciem sztuki orkiestra teatralna odegra uwerturę Beethovena p. t. „Korjolan".
Początek o godzinie 7mej wieczór.

W sobotę dnia 11. grudnia 1880.
Pierwszy występ pani WIRGINII DONATI, primadonny opery włoskiej.
TRUBADUR
Wielka opera w 4 aktach J. Verdi'ego.

Pociągi kolejowe.
Pociągi kolei lwowskiej.
ODCHODZĄ ZE LWOWA:
DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pośpieszny; o godz. 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.
DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pośpieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pośpieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wie-

L. 37047/80.
I.

Wynajęcie

realności miejskiej pod nr. k. 133, 134 1/4, położonej, ***Hotel Angielski*** zwanej.

Celem wynajęcia realności **Hotel Angielski** zwanej, t. j. głównego budynku frontowego i jednej oficyny po lewej ręce tegoż budynku znajdującą się, jednopiętrową o siedmiu oknach, z wyłączeniem reszty budynków i lokalności, odbędzie się **publiczna licytacja** za pomocą pisemnych ofert **na dniu 12. stycznia 1881** o godzinie 11. przed południem, w departamencie I. magistratu.

Realność ta „Hotel Angielski" wraz z oficyną wyż określoną wynajmuje się z wszystkimi sklepami i innemi tamże znajdującemi się lokalnościami **na lat 6 po sobie następujących od dnia 1. maja 1881** poczynając.

Cenę wywołania ustanawia się w sumie jedenastu tysięcy złr. a. w. rocznego czynszu najmu a co najmniej ceny wywołania zaopatrzone.

Oferty mają być opieczętowane i w wadjum wynoszące 10 prc. ofiarowanego czynszu najmu.

Warunki licytacyjne a względnie kontraktu zawrzeć się mającego, jak i szczegółowe opisanie hotelu tego, mogą być przez interesowanych w Departamencie I. Magistratu podczas godzin urzędowych przejrzane.

Magistrat król. stoł. miasta

Lwów, dnia 30. listopada 1880. 4074 1—3

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Gromann. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.